

Marceli Olma

MATKA I OJCIEC W JĘZYKU POETYCKIM WINCENTEGO BYRSKIEGO Z KÓZ

Podstawę niniejszego artykułu stanowi jeden ze zbiorów wierszowanych tekstów Wincentego Byrskiego (1870–1939), autora nieznanego szerszemu gronu odbiorców. Urodził się i wczesną młodość spędził w podbeskidzkiej wsi Kozy¹, nauki pobierał w nieodległej Białej i Bielsku, potem przez kilkadziesiąt lat był pracownikiem w austriackich, a po 1918 roku – również w polskich liniach kolejowych, pełniąc różne funkcje urzędnicze na placówkach w Żywcu, Starym Sączu, Zagórzanach, Trzebini, Brzesku, Krakowie, Dziedzicach i na koniec w Bielsku.

Twórczość literacka tego lokalnego poety jest trudna do oszacowania pod względem objętości, gdyż za jego życia ukazało się zaledwie kilkanaście utworów opublikowanych w galicyjskich czasopismach (w „Zdrowiu”, „Diabie” i w „Krytyce”)². Cała spuścizna rękopiśmienna znajduje się dziś w rozproszeniu wśród członków dalszej rodziny Byrskiego, nieco materiałów posiada w swych zbiorach Izba Historyczna w Kozach. Nie ulega jednak wątpliwości, iż wpisuje się on zarówno metrykalnie, jak też w zakresie środków językowego wyrazu w nurt dojrzałego modernizmu oraz pierwszych dwóch dekad niepodległej Polski. Jego twórczość koncentruje się wokół tematów, wśród których sporo miejsca zajmuje przyroda tatrzańska (19 sonetów), zabytki i historia Krakowa (blisko 50 wierszy), tematyka religijna (kilkusetstronicowy poemat pt. *Syn człowieczy*), problematyka patriotyczna oraz liryka miłosna. Część tekstów poetyckich ukazuje realia życia wiejskiego u schyłku XIX wieku³, podobnie jak cykl dedykowanych matce 39 utworów pisanych regularnym 10-zgłoskowcem, przy czym każdy

¹ Więcej informacji na temat rodzinnej miejscowości poety znaleźć można w książce W. Skoczylasa, *Podbeskidzka wieś Kozy*, Kozy 2009 oraz w artykule M. Olmy, *Język mieszkańców wsi świadectwem lokalnej tożsamości kulturowej*, „Małopolska”, R. 10: 2008, s. 122–144.

² Biografię W. Byrskiego przedstawił B. Halaś w szkicu: *Wincenty Byrski – zapomniany poeta*, „Zeszyty Społeczno-Historyczne Gminy Kozy”, nr 4: *Ludzie – krajobrazy*, pod red. A. Nowak, Kozy 2010, s. 27–48.

³ Temu właśnie zagadnieniu poświęcony jest tekst M. Olmy, *Językowy obraz podbeskidzkiej wsi w twórczości Wincentego Byrskiego z przełomu XIX i XX stulecia* (w druku).

liczy 16 wersów⁴. Przynależą one do liryki bezpośredniej w wariacie osobistym, podmiot liryczny nie ukrywa, że jest tożsamy z autorem, wyraża swoje uczucia i myśli w pierwszej osobie, nie usiłując ich obiektywizować. Abstrahując od dociekań nad wartością artystyczną rozpatrywanych tekstów należy zatem poinformować, iż są one swoistą, nierzadko dialogizowaną, kroniką życia Wincentego Byrskiego od dzieciństwa do wieku dojrzałego. Zgodnie z koncepcją całego zbioru wyrażoną w pierwszym wierszu wszystkie utwory przedstawiają relacje autora z matką na tle szerszych kontaktów społecznych. Niewiele uwagi poświęca Byrski postaci swojego ojca, niemniej jednak to właśnie na językowej kreacji obojga rodziców przyjdzie skupić się w dalszych rozważaniach. Ich celem jest bowiem wskazanie środków stylistycznych, które konstytuują obraz matki i ojca oraz zestawieniu ich z funkcjonującymi w polszczyźnie stereotypami ról rodzinnych, które stanowią połączenie cech opisowych oraz wartościujących⁵.

Relacje pomiędzy synem i matką znajdują odzwierciedlenie w leksyce rozpatrywanych utworów, zwłaszcza w formach adresatywnych. Nadawca przyjmujący od początku postawę *skruchy*, *pokory* oraz *czci* posługuje się pierwszoosobowymi formami czasowników i zaimków, do matki zaś zwraca się wyłącznie w sposób bezpośredni, co świadczy o bliskości i spontaniczności wzajemnych kontaktów. Autor nie używa nigdy form pluralnych (tzw. dwojenia czy trojenia), które w dawnej polszczyźnie ogólnej i w gwarach były wyrazem poważania, a jednocześnie swoistego dystansu wobec osób starszych i wyższych rangą społeczną, np.⁶:

(1) Matko moja! Dziś po wielu latach
 Jako żywa stajesz mi w pamięci
 Gdy się duszę jak w więziennych kratkach,
 Gdy naokół świat się inny kręci.
 Matko moja! Podchodzę ku Tobie
 Pełen skruchy i pełen pokory
 Jako żywo, nie wiem o sposobie,
 Jak Cię uczcić, zawsze czcić Cię skory...

⁴ Podstawę cytowania tekstów poetyckich stanowi publikacja zbiorowa *Z dziejów parafii Świętych Szymona i Judy Tadeusza w Kozach*, pod red. T. Borutki, Kraków 1998, w której zamieszczono cały cykl 39 utworów W. Byrskiego. Są one pozbawione nadrzędnego, odautorskiego tytułu, poszczególne wiersze opatrzone zostały przez wydawcę jedynie oznaczeniem numerycznym. Takie samo oznaczenie przyjmuje się zatem w dalszych rozważaniach.

⁵ J. Bartmiński, J. Pański, *Stereotypy językowe* [w:] *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 2001, s. 371–396.

⁶ Zjawisko to dostrzega J. Kobylńska w twórczości W. Orkana, a więc rówieśnika W. Byrskiego (też: *Świat językowy Władysława Orkana. Słowa i stereotypy*, Kraków 1997, s. 89).

W obrębie zwrotów adresatywnych dominuje forma wokatywna leksemu *matka*, który mimo swej etymologii (pierwotnie deminutywum) ma w polszczyźnie ogólnej od bardzo dawna charakter oficjalny. Trudno zakładać, iż w twórczości Byrskiego przynależy on do słownictwa neutralnego, gdyż służy okazywaniu szacunku i zdaje się mieć nacechowanie podniosłe. Rozpatrywany rzeczownik może być pozbawiony jakiegokolwiek epitetu (7-krotnie) lub występować z zaimkiem dzierżawczym *moja* (5-krotnie). Jednorazowo adresatywowi *matka* towarzyszy użyty przenośnie przymiotnik waloryzujący *złota*, który należy interpretować jako „najlepsza w swoim rodzaju, wzorowa, idealna, doskonała, świetna, błoga” (W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, T. 1–9, Warszawa 1958–1969 [dalej czyt. Sł. Dor.]). W funkcji wokatywnej użyty zostaje też derywat hipokorystyczny *matula*:

- (6) Hej! Do lasu ciągnie cię już wcześniej...
Cóż, matulu, powiedz mi, masz w lesie?

W partiach narracyjnych tekstu zamiast adresatywów dostrzec można formy niewokatywne leksemów *matka* (29x) i *matula* (3x). Piszący posługuje się również silnie nacechowanym emocjonalnie derywatem *mamusia* (3x) oraz formą męską *matuś* (1x), np.:

- (24) W grudniu, pomnę, miałem iść na święta
Do mej wioski, w śniegowej zamieci;
Wiem, że o mnie tam matuś pamięta,
Więc też chłopak nie idzie, lecz leci

Mimo odmiennej motywacji ostatnie dwa spośród wymienionych rzeczowników wykorzystują sufiksy słotwórcze zawierające w swym składzie spółgłoskę palatalną, której występowanie w polszczyźnie ewokuje skojarzenia z mową małoletnich użytkowników języka⁷. O przyjęciu przez podmiot liryczny wierszy perspektywy dziecka świadczy nie tylko znaczna frekwencja form wyrazowych nazywających matkę, ale też obecność leksemów *pacholę*, *chłopię*, *chłopiec*, *chłopczyk*, *chłopaczek*, *dzieciak*, *synuś*, *pieścioszek* odnoszących się do nadawcy, na koniec wreszcie liczne formacje deminutywno-hipokorystyczne występujące niekiedy w znacznym zagęszczeniu, np.:

- (3) ... z wiazaneczką do mamusi lecę,
Lecąc, strącam z fiołeczków rosę;
Więc je wodą dobrze skropię w rzeczce,
Niech świeżutkie są, jak je przyniosę.
Serduszczo bije pacholące;

⁷ Por. S. U r b a ń c z y k, *Geneza spółgłosek ś, ź, ć w polskich sufiksach deminutywnych*, [w:] tegoż, *Szkice z dziejów języka polskiego*, Warszawa 1968, s. 222–233.

Już oddają kwiatuszki ochoczo;
Matce zasię aż się trzęsą ręce
Oczy do mnie dziwo nie wyskoczą

W analizowanej twórczości dostrzec też można synonimiczny w stosunku do rzeczownika *matka* leksem *rodzicielka*. Według Śl. Dor. należy on do słownictwa dawnego, przy czym nie może tu być mowy o jego nacechowaniu żartobliwym, wiązać go należy u Byrskiego raczej ze stylem podniosłym. Wśród nazw rzeczownikowych zwraca też uwagę użycie leksemu *macocha*. Kontekst wyraźnie dowodzi, że syn okazuje współczucie swojej biologicznej matce, która wydana za męża musiała zajmować się nieswoimi dziećmi. Ujęte w mowę związaną losy kobiety są odzwierciedleniem panujących niegdyś na wsi surowych stosunków społecznych, tj. patriarchalnego modelu rodziny:

(27) ... młody wiek miłością przebogaty!
Szczęśliwi, kto czar jego w sercu chowa.
Nie zaznałaś jej pono, a płocho
O, nie byłaś! Za ojcowską wolą
Wdowiec wziął Cię i byłaś macochą...

Przywołane dotychczas formy językowe świadczą o tym, że syn w kontaktach rodzinnych zajmował w stosunku do matki postawę szacunku i miłości, współczucia i wdzięczności zarazem.

O stosunku matki do dziecka wnioskować można na podstawie nielicznych, jednorazowo poświadczonych zwrotów adresatywnych, wśród których występuje rzeczownik *syn* z przydawką *ukochany* oraz leksemy: *biedota* („o kimś godnym pożałowania” Śl. Dor.), *pociecha* (czyli „dziecko, potomstwo” Śl. Dor. *żart*), *strapienie* (tu w znaczu. „dziecko, które przysparza trosk”), *nadzieja*:

(11) ...skrwawion wrzeszczę; a matka „Biedoto!
Boli..., Boli...” szepce mi do uszek.

(12) ...nabroiwszy odchodzą chłopaki
A pełniutkie owoców kieszenie.
„Bądź jak oni, wesoły, bądź taki
Ty pociecho! Ty moje strapienie”

Rekonstrukcja językowego obrazu matki ukazanej w twórczości W. Byrskiego musi zatem uwzględniać jej relacje emocjonalne z synem. Na ich temat można wnioskować nie tylko na podstawie przywołanych adresatywów, gdyż matka charakteryzowana bywa zarówno przy pomocy określeń atrybutywnych, jak też leksemów czasownikowych, ukazujących ją w działaniu.

W pierwszym z wierszy poeta posługuje się w odniesieniu do matki wyrażeniem *niepomiernie* (czyli „nadzwyczajnie” Śl. Dor.) *czuła*, określając

ją też epitetem *słodka* (w znac. „kochana, miła” Sł. Dor. *pieszcz.*). Zwerbalizowane w ten sposób przymioty zdają się być trwale związane z osobą adresatki, na co wskazuje użycie przysłówka *zawsze*. Waloryzowaniu matki służą też użyte formy superlatywne, zwłaszcza odnoszące się do jej rąk (*najdroższych*) i oczu (*najłaskawszych*), np.:

(1) ... ileż cudnych chwil przeżyliśmy razem!
Zawsze dla mnie niepomiernie czuła
Byłaś mi najlepszym drogowskazem
Dziś się myśl w zbłąkaniu tuła.
Idziesz do mnie tak słodka jak zawsze...
Chodź, najdroższe ucałuję ręce...
Wpatrzon w oczy Twoje najłaskawsze
Luźne oto powiastki Ci święcę.

Użyte w wierszach formy czasownikowe (*głaskać, drzeć, łkać, płakać, prosić, krzepić, pocieszać, opatrzeć*) pozwalają postrzegać matkę jako osobę serdeczną, wrażliwą i stojącą po stronie syna oraz skłonną do okazywania empatii dziecku, które doznaje pierwszych życiowych porażek i które doświadcza niepokoju związanego z opuszczeniem rodzinnej wioski:

(16) Matka mnie pociesza, głaszcze czule;
„Nie martw się, dość strat dożyjesz jeszcze”.
Nie rozumiem, lecz ściskam matulę,
Każdem słówkiem jej słodkiem się pieszczę.

(17) Matka zasię chętna i niechętna
Sprawie tej, chce dla mnie najlepiej;
Zgrzyt miejskiego chce zagłuszyć tętą,
Bezgraniczną dobrocią mnie krzepi.

Relacje uczuciowe pomiędzy matką i synem oddaje dobrze jeden z wierszy opisujących ich wspólną, zgodną pracę w polu.

(19) Pomnę chwile rozkoszne we żniwa
Hej! Jesteśmy we dwójkę na łanie.
Jam rozśmiany, Ty taka szczęśliwa
A w błękitach skowrończe śpiewanie.
Słońce praży, Tyś bosa, jam bosy,
Kłuje ścierrí nas... Któżby myślał o tem?
Patrz! Pszenicy złociste pokłosy!
Hej! Nie baczym, żeśmy złani potem.
Na powróśla Ty kładziesz naręcza,
Ja zaś wiązę, plon w snopy, jak mogę.
Tak się synuś matuli odwdzięcza,
Bo ją kocha, steraną niebogę.

A dostanie, hej, według umowy
 Za tę pracę chłopięcej ochoty
 Dzbanek mleka i chlebuś razowy
 Jeszcze uśmiech i jeszcze pieszczoty

Matka dba zatem o syna, nie tylko zapewniając mu podstawowe warunki bytowe w domu i w mieście, gdzie chłopak pobiera nauki, ale również starając się stwarzać mu sprzyjające do życia, szczęścia i wypoczynku warunki (co konotuje przenieśnionie użyty rzeczownik *raj*) oraz zaspokajając jego kulinarne upodobania. Nie są one co prawda szczególnie wyszukane, choć obecność formacji hipokorystycznych (np. *przysmaczki*, *maselko*, *śmietanka*⁸, *chlebuś*) zdaje się świadczyć o tym, że były to potrawy dobre gatunkowo, smaczne i cenione przez autora. Biorąc zaś pod uwagę trudne warunki życia na wsi u schyłku XIX stulecia, można domniemywać, iż uposażenie syna w wymienione wiktuały wiązać się musiało z wyrzeczeniami pozostałych członków rodziny, na co zresztą wskazuje sens przywołanego tekstu:

(16) ...odchodzę do miasta,
 Chłopak wiejski, lubiący swobodę [...]
 Matka daje masło, ser, owoce,
 Jaja, drób, by schlebić miejskiej stworze.
 Jak tak dalej pójdzie, ogołoce
 Cały dom nasz i zgryzot przysporzę.

(18) Matka rada i ciągle zajęta
 Raj mi stworzyć chce wokoło siebie;
 O przysmaczkach dla chłopca pamięta;
 O maselku, śmietance i chlebie.

Matka uchodzi także za osobę wyrozumiałą i pobłażliwą w stosunku do dziecka:

(27) Późną nocą powracam do chaty
 Tyś przykrego nie rzekła mi słowa

W analizowanych wierszach matka jawi się również jako osoba, która kładzie podwaliny pod system wyznawanych przez autora wartości, stając dla niego *podporę* i *najlepszy drogowskaz*, np.:

(36) A ponadto duch, matko, Twój skory,
 Zawsze ze mną, przebogaty w blaski...
 I nie trzeba mi innej podpory,
 Żadnej innej nie trzeba mi łaski.

⁸ Wśród funkcji szczegółowych derywatów z deminutywnym morfemem *-k-* B. K r e j a wyróżnia funkcję melioratywną (tegoż, *Słowotwórstwo rzeczowników ekspresywnych w języku polskim. Formacje na -ik-, -k-, -isko, i -ina*, Gdańsk 1969, s. 20).

(34) Złożon ciężko po ciężkim wypadku
I do Ciebie ślę myśli, me gońce,
Wiem, że tam zanosisz za mnie modły [...]
Że o każdej Ty wesprzesz mnie dobie...
Bo czyż matki o synach zapomną?

Syn czerpie siły i poczucie własnej wartości (określane jako *męstwo*, *hardość* i *pogardę* w stosunku do waloryzowanego negatywnie środowiska miejskiego) z życiowej mądrości matki, zważa na jej rady i troskliwe zachowania, liczy się z jej opinią, np.:

(35) Z czarnych dni wyzwolon dalej hardo
Szedłem potem, nauczony przez matkę
Tej hardości, zbratanej z pogardą
Szponem rwącą trosk i udręk klatkę.
Myśl o Tobie dodaje mi męstwa.

(21) We wakacje brat mnie wziął na próby;
W odpust mamy odegrać Anczyca [...]
Lęk mnie zdjął, gdym „Wszystko tu jak dawniej”
Jął przemawiać, ale wnet jak z płotka
Wszystko potem śmieiej szło i sprawniej...
Co też na to powie moja matka?

(32) Chmurą zaszło znużone Twe czoło,
Co to znaczy matko, co to znaczy?
Czyż zła wróżba dla syna się święci?
Jesteś smutna, coś Cię onieśmiela...

Rekonstruowany na podstawie wierszy Byrskiego obraz jego matki byłby niepełny bez przywołania cytatów podkreślających jej pracowitość i funkcję osoby dbającej o gospodarstwo domowe. Zarządzanie nim określane mianem *władztwa* (w znac. „niepodzielne panowanie, rządy” Sł. Dor), przynosi efekty w postaci stanów waloryzowanych pozytywnie przy pomocy nacechowanego dodatnio słownictwa – leksemu *ład* oraz formacji hipokorystycznych *schludniutko*, *izdebka* a nawet użytego przenośnie derywatu transpozycyjnego *słoneczność* (w znac. „czystość, jasność” może też „poczucie zadowolenia, pomyślność”):

(28) Zawsze w naszej schludniutko izdebce
Ład pod władztwem Twem tu i słoneczność

Zakres wykonywanych przez kobietę wiejską prac oddają dobrze dwa cytaty operujące wyliczeniem oraz leksyką konotującą permanentny wysiłek fizyczny (*ciągle zajęta*, *nie siedzie*) a nawet wykorzystujące w tym samym celu gramatyczną kategorię liczby (*znoje*, *ciężary*). Dostrzeżony

w dwóch wierszach rzeczownik *nieboga* bywa używany zwykle w polszczyźnie w stosunku do kogoś nieszczęśliwego czy znękanego (Sł. Dor.). Autor o własnej matce *niebodze*, która *ciągnie* (tj. „robi z wysiłkiem, przewyciężając trudności” Sł. Dor) *jak może* oraz jest *sterana* (czyli „wyczerpana, pozbawiona sił przez pracę” – Sł. Dor), wypowiada się ze współczuciem:

(10) Matka w pole na znoje z motyką
Sprzęt gromadzi i dźwiga ciężary

(11) Matka ciągle zajęta a wszędzie
Przy ognisku, przy młynku w oborze, „
Koło trzody i drobiu... nie siedzie
Ale ciągnie, nieboga, jak może

Charakteryzując postać matki, należy jeszcze na koniec poświęcić nieco uwagi stanom emocjonalnym, które rysują się na jej twarzy. Z analizowanych tekstów wynika, iż uczucia odbijają się na czole, ustach a przede wszystkim w oczach matki, zwanych najczęściej *źrenicami*. W nich bowiem uobecnia się niezmiernie *szczęście*, *goreje blask przeboski*⁹ (a zatem zdecydowanie więcej niż tylko „cudowny, piękny, wspaniały” Sł. Dor *przen.*):

(35) Gdym zdrów przeto przyjechał do wioski
Ileż szczęścia było w Twych źrenicach!
Jakiż blask rozgorzał w nich przeboski
Jakaż wielka radość na Twych licach!

W źrenicach matki odzwierciedla się też strach przeobrażający się we wzruszenie na widok syna wracającego na święta do domu:

(24) Niedaleko do domu; już w okno
Pukam zmarzły i matka wyskoczy;
Przestraszone źrenice w łzach mokną
Uśmiech szczęścia na uśmiech uroczy

Matka za pośrednictwem swojego *przeszywającego* (czyli „przenikającego na wskroś” Sł. Dor.) wzroku, okazuje dziecku swoje niezadowolenie, określone mianem *gniewu*, który *zgniata* (czyli „uciska, doskwiera”). Oczy matki zatem pełnią funkcję karzącą, odgrywając ważną rolę w procesie wychowania dziecka:

(7) A mnie oczy przesyły matczyne,
Gniew jej zgniółł mnie, żem skłamał, surowy

⁹ R. G r e g o r c z y k o w a uważa, iż intensiva przymiotnikowe z prefiksem *prze-* oznaczające natężenie nazywanej cechy nie są dziś szczególnie produktywne i mają współcześnie często charakter literacki, wręcz pretensjonalny (teże, *Zarys słowotwórstwa polskiego. Słowotwórstwo opisowe*, Warszawa 1981, s. 69–70).

Kiedy indziej twarz matki *promienieje* (czyli „jaśniej, uzewnętrzniając uczucie zadowolenia” Sł. Dor.) radością na widok *roześmianych nadziei* (tj. dzieci), a w jej oczach zdaje malować się szczególna duma na widok syna:

(22) Matka dzisiaj iście promienieje
U niej uśmiech środki nie najrzadszy;
Roześmiane kocha swe nadzieje,
A zaś we mnie niby w cud się patrzy.

Występujące w jeszcze innym miejscu wyrażenie *żrenica matczyzna* jest czytelną metaforą nadzoru, opieki, pomocy okazywanej przez matkę dziecku. Wraz z opuszczeniem domu określanego mianem *rodzinnej grzędzy*, przemija poczucie bezpieczeństwa i rodzi się zwątpienie w możliwości kierowania biegiem zdarzeń:

(29) Póki jesteś na rodzinnej grzędzie
Jak kogucik jesteś zadzierzysty;
Zdaje Ci się, że tak zawsze będzie.
Lecz cię rychło przerażą burz świsty.
Zbiegniesz; w błędnem obracasz się kole
I zabraknie żrenicy matczynej
Biegu zdarzeń nie zmienisz pachole!

Cykl analizowanych wierszy Wincentego Byrskiego zdecydowanie mniej uwagi poświęca jego ojcu. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż zostaje on przeciwstawiony wrażliwej matce koziańskiego poety. Ojciec bowiem nie jest skłonny do okazywania synowi uczuć – przymiotnik *głuchy* w cytowanym tu fragmencie ma znaczenie przenośne („obojętny, nie chcący słyszeć” Sł. Dor):

(9) [Ojciec] drzazgę wyjął, głuchy na mój poryk;
Matka drży i łka, tak ją to boli

Kolejnym rysem charakteru ojca, o którym pozwala wnioskować kształt językowy analizowanych tekstów, jest jego powaga (*rzadko się uśmiecha*), bezwzględność i stanowczość (*jest przeważnie ostry i surowy*) oraz ujęta w obrazowy sposób skłonność do gniewu (*biada gdy mu brwi opadnie wiecha*):

(22) Sza! Dowcipy z ust ojca wnet ruszą.
Wprost oszołomione nasze głowy
Bowiem ojciec rzadko się uśmiecha
Jest przeważnie ostry i surowy.
Biada gdy mu brwi opadnie wiecha.

O wymienionych cechach ojca, który syna *łaje* (czyli „wymyśla, gani” Sł. Dor.), posługując się pejoratywnymi epitetami, pozwala wnioskować także fragment innego wiersza:

(13) Ojciec zwie mnie co najmniej łajdakiem,
Z ojcem sprawa, zaiste! nie w smaki.
Jak nie porwie! Jak paskiem nie łoi!
„Głupszyś niżli najgłupsi smarkacze!”
Jakże żal mi drogiej matki mojej!
Ojca prosi i płacze, i płacze.

Jeśli matka portretowana jest w czasie pracy w domu i na roli, to na temat zatrudnień ojca, majstra budowlanego, uwagi są zdawkowe, praktycznie pozbawione pierwiastka emocjonalnego:

(8) Ojciec w mieście, pilnuje zawodu
I powróci dopiero w sobotę.

(11) Zima. Ojciec jest w domu bez pracy,
Rąbie drzewo, to na wieś wychodzi;
Są kamraci i tacy i tacy,
Przysiąść z nimi, pogwarzyć... czyż szkodzi?

Kilka innych cytatów potwierdza, iż ojciec w XIX-wiecznej społeczności wiejskiej pełni niekwestionowaną rolę głowy rodziny. To on bowiem w domu podejmuje kluczowe decyzje, którym podporządkowuje się, aczkolwiek bez entuzjazmu, małoletni syn, np.:

(17) Nasz luminarz ojca zaś uprzedza,
By mnie kształcić dał na inżyniera. [...]
Ojciec chce tak, zatem trudna rada,
Może kiedyś czegoś się douczę.

Ojciec przewodzi również celebrowaniu rodzinnych świąt, do niego należy też troska o kultywowanie tradycji. Jednym z jej przejawów jest znany polskiej kulturze ludowej zwyczaj wykonywania *świątów*, czyli wyobrażających kulę ziemską ozdób sporządzanych w Wigilię z kolorowych opłatków i zawieszanych na drzewku choinkowym. Wedle dawnych wierzeń *świąty* miały chronić przed chorobami, sprowadzać urodzaj oraz zapewniać dobrobyt. Przymocowywane do sufitu nad stołem mogły symbolizować panowanie Chrystusa nad światem¹⁰:

(25) Święta! Wilija! Już obrus na stole,
Na obrusie kukiełka bez skazy,
Miód, opłatki i świeca... w zespole
My wokoło, wokoło obrazy.
Ojciec świecę nabożnie zapala,

¹⁰ O niektórych zwyczajach bożonarodzeniowych pisze w swej pracy T. S e w e r y n (*Podłaźniczki*, Kraków 1932). Por. też http://muzeum.przemysl.pl/rynek/images/stories/Aktualnosci/2010_11_listopad/Zalacznik.pdf.

Wilję krzyża rozpoczyna znakiem [...]
Potem ojciec świat lepi z opłatka
I zawieszka u białej powały

W postępowaniu ukazanego w wierszach ojca ledwie zarysowana zostaje postawa krzewiciela narodowych dziejów, co zdaje się być zarzewiem patriotycznej świadomości syna:

(38) Było w domu; szperamy po skrytkach
Ojca nieraz i powstańcze pieśni
Odnajdujem w papierowych zwitkach...
O czym pachole, w ten czas nie śni! [...]
Myśmy sobie sprawy nie zdawali
Z pieśni onych, lecz się podobały...

Tworzywem analizowanych tu utworów, jak pokazują przywołane cytaty, jest język ogólny schyłku XIX wieku, dosyć gęsto inkrustowany leksyką o proveniencji gwarowej czy regionalnej (np. *groń*, *kukielka*, *ujek*, *ślęczek*, *plecówka*, *karkoszka*, *bojączka*, *naszykować*¹¹), formami typowymi dla dawnej polszczyzny (typu *chłopie*, *skrwawion*, *nauczon*, *szczęśliw*, *siedzim*, *spożywalim*) oraz wyrazami wychodzącymi dopiero naówczas z użycia (np. *pono*, *wiązanie*¹²). Stylistyczna heterogeniczność wierszy, być może miejscami niezamierzona przez autora, pozwala postrzegać go jako człowieka, który dorastał w realiach podgórskiej wsi, by opuścić ją we wczesnej młodości i utrzymywać stałe, serdeczne kontakty ze środowiskiem familijnym.

Rozpatrywany tu zbiór wierszy Wincentego Byrskiego dostarcza z pewnością niezbyt obszernego materiału do przeprowadzenia pełnej językowej rekonstrukcji postaci obojga rodziców. Już sam zamysł dedykacyjny

¹¹ Zgodnie z definicjami zawartymi w słownikach *groń* jest gwarowym odpowiednikiem rzeczownika *grań* i oznacza również „wzniesienie, pagórek” (J. K o b y l i Ń s k a, *Słownik gwary gorczańskiej (zagórzańskiej)*, Kraków 2001 [dalej SGG]), *ujek* to „brat matki”, czyli „wujek” (np. W. S k o c z y l a s, *Słownik gwary używanej w Kozach*, wyd. 2, Kozy 2006 [dalej SGK], SGG, J. K. N o w a k, *Słownik gwary górali żywieckich*, Warszawa 2000 [dalej SGGŻ]), *kukielka* – „okrągła lub podługowata bułka, często ze słodkiego ciasta” (Śl. Dor., SGK, SGG), *ślęczek* – „pogardliwe przezwisko osoby niezaproszonej na wesele, lecz podglądającej przez okno lub stojącej przy drzwiach” (J. K a r ł o w i c z, *Słownik gwar polskich*, T. 1–6, Kraków 1900–1911 [dalej SGP]). Rzeczownik *plecówka* oznaczał niegdyś „wiązkę gałęzi drzew iglastych przystosowaną do niesienia na plecach” (SGK), *karkoszka* to „sucha gałąź jodły lub świerku” (SGK), także „pień poświęcony drzewie” (SGP), *bojaczek* zaś to derywat motywowany przez gwarową formą czasownika *bojać się* – słowniki gwarowe notują wyłącznie w postaci *bojączka*, *bojoncka* (np. SGG, SGK, SGGŻ). Czasownik *naszykować* w znac. „przygotować” jest traktowany jako regionalizm (Śl. Dor.).

¹² Leksem *pono* oznaczał kiedyś tyle co „jak mówią, chyba, podobno, zdaje się” (Śl. Dor. *przestarz.*), synonimem dawnego rzeczownika *wiązanie* jest dziś „prezent, upominek” (Śl. Dor. *daw.*).

stawia w uprzywilejowanej pozycji matkę autora, pamiętać jednak należy, iż nie powstał analogiczny zbiór tekstów, który zostałby poświęcony ojcu przez tego podbeskidzkiego literata. Z powyższego wynika, że to właśnie matka była dla niego osobą najbliższą i to na niej skupił swoją poetycką uwagę. W funkcji opisowej Byrski posłużył się nacechowaną leksyką, poczynając od wartościujących dodatnio nazw osobowych (*matuś, matula, mamusia, nieboga*) i użytych przenośnie rzeczowników (*podpora, drogowskaz*), poprzez epitety (np. *złota, słodka, niepomierne czuła*) oraz służące pozytywnej waloryzacji formacje gradacyjne (*najdroższe ręce, najlaskawsze oczy*) aż do użytych konstrukcji werbalnych, pokazujących pracowitość (*ciągnąć, dźwigać, gromadzić; imiesłowy sterana, zajęta*), empatię (*krzepić, pocieszać*) i serdeczność matki w stosunku do syna (*głaskać czule*).

Niewspółmiernie słabiej zarysowana postać ojca jawi się jako głowa rodziny utrzymująca w karności dzieci (*łoi paskiem, zwie łajdakiem*) oraz decydująca o ich losie. Sportretowany ojciec stroni od okazywania członkom rodziny ciepłych uczuć (epitety: *ostry, surowy, głuchy* w znac. „nieczuły”), z powagą i pietyzmem (*nabożnie*) dba o zachowanie dawnych obyczajów i przechowuje pamięć o minionych wydarzeniach (gromadzi *powstańcze pieśni*).

Stereotypy ról rodzinnych, zdaniem znawców zagadnienia¹³, charakteryzują się wyrazistym znakiem wartości. W przypadku osób połączonych więzami krwi dominuje wartościowanie dodatnie, osiągające wręcz poziom idealizacji. Zrekonstruowany na podstawie twórczości lokalnego poety schyłku XIX wieku obraz matki jest bez wątpienia pozytywny, nie narusza go ani użyty w jednym z tekstów rzeczownik *macocha*, ani nawet *przeszywający gniewem* wzrok rodzicielki. Kreowany przez Byrskiego obraz ojca pozostaje ambiwalentny, przypisaną mu zwyczajowo rolę autorytetu oraz osoby zapewniającej domownikom poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji traci on raczej na rzecz ukazanej w wierszach matki.

PODSTAWA CYTOWANIA WIERSZY:

Wybrane utwory poetyckie Wincentego Byrskiego [w:] *Z dziejów parafii Świętych Szymona i Judy Tadeusza w Kozach*, pod red. T. Borutki, Kraków 1998, s. 517–548.

BIBLIOGRAFIA

- J. Bartmiński, *Polski stereotyp matki* [w:] tegoż, *Językowe podstawy obrazu świata*, wyd. 3, Lublin 2009, s. 151–166.
- J. Bartmiński, Panasiuk J., *Stereotypy językowe* [w:] *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 2001, s. 371–396.

¹³ J. Bartmiński, J. Panasiuk, *Stereotypy językowe...*, s. 391–392.

- R. Grzegorzczkova, *Zarys słowotwórstwa polskiego. Słowotwórstwo opisowe*, Warszawa 1981.
- B. Hałat, *Wincenty Byrski – zapomniany poeta*, „Zeszyty Społeczno-Historyczne Gminy Kozy”, nr 4: 2010, *Ludzie – krajobrazy*, s. 27–48.
- J. Kobylińska, *Stereotyp ojca w utworach Władysława Orkana* [w:] *Orkan czytany dzisiaj*, pod red. M. Madejowej, W. Kudyby i A. Mleko-daj, Nowy Targ 2003, s. 31–47.
- J. Kobylińska, *Świat językowy Władysława Orkana. Słowa i stereotypy*, Kraków 1997.
- B. Kreja, *Słowotwórstwo rzeczowników ekspresywnych w języku polskim. Formacje na -ik-, -k-, -isko, i -ina*, Gdańsk 1969.
- M. Olma, *Język mieszkańców wsi świadectwem lokalnej tożsamości kulturowej*, „Małopolska”, R. 10: 2008, s. 122–144.
- M. Olma, *Językowy obraz podbeskidzkiej wsi w twórczości Wincentego Byrskiego z przełomu XIX i XX stulecia* (w druku).
- T. Seweryn, *Podłaźniczki*, Kraków 1932.
- W. Skoczylas, *Podbeskidzka wieś Kozy*, Kozy 2009.
- S. Urbańczyk, *Geneza spółgłosek ś, ź, ć w polskich sufiksach deminutywnych* [w:] *tegoż, Szkice z dziejów języka polskiego*, Warszawa 1968, s. 222–233.

WYKORZYSTANE OPRACOWANIA LEKSYKOGRAFICZNE

- SGG – J. Kobylińska, *Słownik gwary gorczańskiej (zagórzańskiej)*, Kraków 2001
- SGK – W. Skoczylas, *Słownik gwary używanej w Kozach*, wyd. 2, Kozy 2006
- SGGŻ – J.K. Nowak, *Słownik gwary górali żywieckich*, Warszawa 2000
- SGP – J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, T. 1–6, Kraków 1900–1911
- Sł. Dor. – W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, T. 1–9, Warszawa 1958–1969

SUMMARY

Marceli Olma

MOTHER AND FATHER IN THE POETIC LANGUAGE OF WINCENTY BYRSKI FROM THE VILLAGE OF KOZY

The article, which grows from the foundations of cultural linguistics, is devoted to the literary output of Wincenty Byrski – a poet who lived in the late nineteenth and early twentieth century. His poems referring to the subject matter of a so-called little homeland constitute the basis for the analysis. In this case, the village of Kozy, located near the Beskids, is subjected to analysis.

The researcher's attention is concentrated on the way the characters of mother and father are linguistically concretized. The author of the article compares rhetorical devices (mainly vocabulary) which serve to create the portrait of both parents, showing at the same time the rural reality and folk customs preserved in a poetic language.